

Wychodzi codziennie

o 8mej rano.

Przedpłata w miesiącu:

rocznie 12 złr.

czwórcrocznie 3 „ — c.

miesięcznie 1 „ — „

Z przesyłką pocztową:

rocznie 15 złr. — c.

czwórcrocznie 3 „ 8 „

miesięcznie 1 „ 30 „

„TYGODNIK LWOWSKI“

ilustrowany jako dodatek

rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Sobota dnia 21. Grudnia. — Tomasza Ap. (rym.) — Zaczat. Bohor. (grec.)

Redakcja w rynku Nr. 178.

w lokalu drukarni Poremby.

E spedycja i agencja inas

rat przy placu katedral. pod

l. 31, w domu Majewskiego

Za ogłoszenia od wiersza

drobnego druku 4 c. (oprócz

opłaty stepowej 30 kr.)—

Reklamacje nieopiszęto-

wane wolne są od opłaty.

Depesze telegraficzne.

Peszt 19. grudnia. Izba magnatów przyjęła ustawę o ugodzie finansowej; minister Miko odpowiada na interpelację względem nagromadzenia zapasów zbożowych na stacjach kolei żelaznych i oświadcza, iż uczyniono wszystko dla zaradzenia tej niedogodności. Manoilovics przedkłada nagłący wniosek, aby komisja jak najrychlej przedłożyła sejmowi projekt ustawy o narodowościach.

Berlin 19. grudnia. Izba poselska będzie odroczone od tej soboty do 7. stycznia.

Florencya 19. grudnia. „Gazeta d' Italia“ donosi, że minister wojny polecił powołanie popisowych z roku 1846.

Paryż 18. grudnia. Wieczorny „Monitor“ w swym przeglądzie czynności parlamentu włoskiego stwierdza spokojne usposobienie większości, co rokuje na przyszłość, że Włochy pojmując swój interes i swoje obowiązki, szanować będą zobowiązania i oddadzą się nadal rozwojowi dobrobytu swego.

Londyn 18. grudnia. Portugalski rząd zaciąga nową pożyczkę; firma Nixon and Killich w Manchester zbankrutowała.

Wiadomości polityczne.

Austria. W dniu dzisiejszym spodziewana jest sankcja ustawy konstytucyjnej; utworzenie ministerstwa teraz już jest bliskie ukończenia gdyż idzie jedynie o pana Herbsta, który się dotąd jeszcze waha z przyjęciem teki ministerstwa finansów. W razie odmownym dr. Brestel jest kandydatem na wymienione ministerstwo, na które nieznaczni się wielu amatorów. Pogłoski dalsze zapewniają, że p. Hye również jak i hr. Taaffe pozostaną i nadal w ministerstwie, pierwszy jako ministrasprawiedliwości drugi jako minister obrony krajowej. Bardzo byśmy sobie życzyli, gdyby pogłoska o p. Hyem nie sprawdziła się, gdyż dr. Berger byłby daleko odpowiedniejszym konstytucyjnym ministrem. Również niewiadomo, kto obejmie tekę ministerstwa oświaty, gdyż pogłoski o p. Hasnerze niechły na szczęście nieco. Powiadają także, że p. Plener, były minister finansów za czasów Schmerlinga odmówił przyjęcia ofiarowanej mu teki. Obaczmy?

Polska. O wychodźstwie polskim donoszą do „Dz. Poz.“: Polaków uczęszczających dziś do szkół publicznych w Paryżu jest 150, a prawie wszyscy w zadowalniający sposób egzamina zdali. Stopień doktora medycyny otrzymało 5, egzamin licencję, des sciences zdało 2, szkołę dróg i mostów skończyło 3, szkołę centralną 6, szkołę handlową 4. W szkole cesarskiej rysunków jeden Polak otrzymał pierwszą nagrodę za drzeworyty. Z ostatnich konkursów do szkół rządowych pokazuje się, że 3 Polaków przyjętych zostało do szkoły aplikacyjnej w Metz, 4 do szkoły wojskowej w St. Cyr, 7 do szkoły dróg i 1 do szkoły marynarki w Brest. Takie cyfry chlubnem są świadectwem.

Usiłowania polskiej młodzieży, przygotowującej się do instytucji i szkół tutejszych, są tem godniejsze uznania, że ma ona do pokonania trudności językowe, a do tego waleczyć musi z niedostatkiem, gdyż większość na całe utrzymanie zaledwie po 55 fr. miesięcznie dostaje.

Liczba wychodźców polskich wedle sprawozdania dochodzi obecnie do 1200. Blisko 80 w tej liczbie z powodu wieku lub ran odniesionych nie jest w stanie na życie pracować. Rząd austriacki pozwolił przeszło 200 emigrantom osiedlić się w Galicyi. Stowarzyszenie księży francuskich dostarczyło wyjeżdżającym funduszy na podróż; lecz przybyli na to miejsce nowi z Meksyku i Włoch wychodźcy; prawie wszyscy bez żadnego sposobu do utrzymania.

Niemcy. Niedostatek w Prusiech wzmagą się gwałtownie, i przybrał dziś cech zawikłania politycznego. Organa stronnictwa postępowego wyrzucają rządowi, że używa tylko półśrodków dla zapobieżenia coraz groźniej szerzącej się nędzy, — a przecież nigdy w skarbie państwa nie zabrakło funduszy, ilekroć potrzeba było pieniędzy na przygotowania wojenne, na indemnizację lub subwencję dla ksiąg wypędzonych lub połączonej ze związkiem północnym. Dzienniki rządowe znów twierdzą, że rzeczywistość bynajmniej nie odpowiada tym przesadzonym opisom, jakie zamieszczają pisma demokratyczne. Te ostatnie jednak odpierają, że obowiązkiem postępowego dziennikarstwa jest odsłaniać złe; zatajanie podobnych wypadków jest zgubnem, czego dowodem rok 1847, kiedy, dzięki cenzurze, świat nie wiedział o głodzie szerzącym się na Śląsku, a chociaż tysiące ofiar umarło literalnie śmiercią głodową, o środkach zaradczych nikt jednak niepomyślał.

Francja. W przeszłą niedzielę ksiądz Bauer, uchodzący dziś za jednego z najzdolniejszych kaznodziei francuskich, w kościele św. Tomasza w Paryżu miał kazanie o Polsce. Charakter kapłański nie pozwolił naturalnie mowcy uciekać się do zwykłych argumentów i wywodów politycznych; przesunął on przed oczami zgromadzonych szereg obrazów strasznych, których mu dostarczył „naród na wyćpienie skazany“. Kaznodzieja opowiadał fakta, cytował ukazy i rozporządzenia rządowe, a jako chrześcijanin i kapłan zaprotestował przeciw gwałtom, „co nie jedna duszę doprowadzić mogą do zwątpienia w Opatrzność“. W każdym innym miejscu, nie na kazalnicy, mowa tak gwałtownie barbarzyński rząd piętnująca, zakończyłaby się chyba mogła wezwaniem do wojny przeciw Moskwie. Kapłan, odzywający się w kościele, nie mógł nie żądać, jak tylko tego, co mu słuchacze dać mogli, więc żądał modlitwy. „Najpierwszym obowiązkiem Europy“, wołał mowca, „jest dzisiaj, modlić się za nieszczęśliwą Polskę“. Dawno już głos sympatii dla Polski nie odezwał się w miejscu publicznem

z takim uniesieniem i z tak gorącym spółczuciem. Audytoryum, złożone z samych prawie Francuzów, poruszone było głęboko. Widziano łzy we wszystkich nieledwie oczach, a kiedy pod koniec kazania, głos mowcy urywać się zdawał w piersiach z wielkiego wzruszenia, rozległy się głośnie po kościele łkania.

Mowa ks. Bauera nie tylko że poruszyła słuchaczy, ale przyniosła zarazem ulgę potrzebującą, bo po kazaniu urządzono kwestę na rzecz chorych i pozbawionych utrzymania wygnańców.

Niepowodzenia polityki cesarza Napoleona stanowczo spowodowały zmiany w jego usposobieniu. Dawniej, kiedy jaśniej świeciła gwiazda napoleońska, był on znany z swej uprzejmości i dobroci. Dziś przeciwnie w skutek doznanych klęsk i zawodów stał on się nader przykrym dla swego otoczenia a jedynym pod tym względem wyjątkiem był dotychczas marszałek Niel.

Rząd francuzki zamierza zażądać od ciała prawodawczego przyzwolenia na nowy pobór wojskowy na rok przyszły w ilości 125.000 ludzi. W portach francuskich panuje ruch nadzwyczajny, a dzienniki urzędowe podnoszą gotowość do boju śródziemnej eskadry rewolucyjnej. Przygotowania te — o ile się zdaje — wymierzone są przeciw Włochom, gdzie przyjdzie do steru ministrów z stronnictwa czynu z dniem każdym staje się prawdopodobiejszem. W takim razie br. Nigra nie tylko podałby się o urlop ale nawet stanowczo opuściłby stolicę Francji.

Artykuł „Constitutionnel“, pochodzący z kancelarii cesarskiej, pisze o konieczności reformy wojskowej: „W całej Francji, w całej nawet Europie nie ma już jednej rodziny, w której wypadki z r. 1866 nie znalazłyby były odgłosu, a wszystkie mocarstwa, jakby instynktem wiedzione poczęły liczyć swoje siły zbrojne, przeglądać arsenały i zadawać sobie pytanie, czy na przypadek wojny całość ziemi ojezystej, cześć jej sztandarów i bezpieczeństwo narodu byłoby zapewnione przeciw wszelkim możliwym najazdom nieprzyjacielskim. Żądane przez rząd pomnożenie siły zbrojnej odpowiada podobnym krokom uczynionym już przez wszystkie wielkie mocarstwa europejskie. I tak Austria powiększyła swój stan wojska do miliona; Włochy urządzają swoją armią na podobną stopę, bo wynoszącą 1,041,000 ludzi. Prusy mogą postawić do boju wspólnie ze związkiem północno-niemieckim 900,000, a jeżeli dodamy do tego kontyngensa państw południowych, 1,250,000. Armia moskiewska zostająca obecnie na stopie pokojowej, wynosi 735,000, może jednakże podług moskiewskiego regulaminu rekrutacyjnego być pomnożoną do 1,300,000. Odnosny projekt ustawy żąda zatem dla Francji:

1) armii czynnej 800,000 ludzi, z których ma pozostawać w służbie czynnej 400,000 a w rezerwie 400,000; 2) ruchomej gwardii narodowej 448,000, razem więc 1,248,000 ludzi.

Włochy. Położenie skarbu papieżkiego jest ciągle nadzwyczaj kłopotliwe, mimo regularnie zasilających go wielkich sum świętopietrza, i przyjęcia na siebie znacznej części długu papieżkiego przez rząd włoski. Dochody wynoszą zaledwie 38 i pół miliona franków, a rozchody 74 milionów. Mimo to zamyśla Ojciec święty powiększyć wojska swoje do 20,000.

Anglia. Oburzenie przeciw sprawom eksplozyi w Clerkenwell zmusiło rząd angielski do użycia nadzwyczajnych środków, aby ochronić uwięzionych przed zemstą rozmaitych miłośników ludu. Gdy ich wieziono do przesłuchania, musiano wóz otoczyć silną eskortą konstabłów, uzbrojonych w szable i rewolwery. Skoro wyprowadzono z więzienia ujętych sprawców zamachu, powitał ich lud okrzykami oburzenia i przekleństw. Po chwili jednakże zaległa głęboka cisza ulic napelnione tłumami ciekawych, zdawało się, jakoby wśród ludu powstało nagle przeczućie nowych jeszcze straszniejszych wypadków. Jakoż rzeczywiście doniesiono rządowi, że Fenianie zamyszlają wysadzić w powietrze kilka ogromnych gazometrów londyńskich — co oczywiście musiałoby spowodować nieprzebrane straty w ludziach i majątkach — aby w nocy korzystając z ciemności w skutek braku oświetlenia tem łatwiej na wielkie rozmiary wywołać zaburzenie. Prócz tego otrzymuje rząd mnóstwo innych mniej lub więcej wiarygodnych doniesień o nowych zamachach feniańskich, które rozchodząc się pomiędzy ludnością ogromny sprawiają popłoch. Rozszerza się wiadomość, że sprawcami kilku ostatnich większych pożarów są również Fenianie a obawa nowych klęsk wszystkie przeraża umysły. Przestrach ogólny powiększyła jeszcze obiegająca w Londynie pogłoska o trzech nowych pożarach podłożonych ręką irlandzkich spiskowców.

Belgia. Rząd belgijski zamierza rozpuścić stałą armię i zastąpić ją korpusami ochotników. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, żeby inne rządy poszły za tym przykładem, i zaprowadzeniem podobnej reformy uwolniły ludy od tak srodze przez długi czas już przygniatających je ciężarów podatkowych. Osobliwie dla rządu austriackiego, który chociaż w tak krytycznych znajduje się stosunkach pieniężnych, przecież niezmiernie sumy wydaje na utrzymanie wojska; zaprowadzenie podobnej zmiany byłoby nader korzystnem.

Rosja i Austria.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie odpierają zarzuty we wczorajszym artykule ruskiego „Inwalida“ zawarte a dotyczące polityki austriackiej, która w przymierzu z Francją nieprzyjawnie zajęła stanowisko do Rosji w sprawie wschodniej. Zdaje nam się, że jak na teraz nie jest chwila po temu, iżby Austria mogła się stać groźną dla Rosji, która znalazłszy tak wiernego sprzymierzeńca w Prusach, nie ma powodu obawiać się Austrii, która wcale nie może się spuścić na stałe poparcie Francji, kokietującej ze wszystkimi mocarstwami.

Francja w sprawie wschodniej postępuje z tą samą chwiejnością jak w kwestji włoskiej; tak jak tu utrzymywały ona chciała panowanie świeckie papieża i pogodzić je z jednością Włoch, tak również chciałaby ona utrzymać całość Turcji obok niepodległości poddanych jej ludów chrześcijańskich. Owóż zadanie takie jest wręcz niemożliwem, a ztąd pochodzi ów niepewny kierunek polityki Napoleońskiej, która nikogo nie zada-

walnia a przez wszystkich jest podejrzewana o jakieś skryte cele.

Francja i Austria niemogą liczyć w kwestji wschodniej ani na Włochy ani na Anglię, Austria potrzebuje obecnie dłuższego wywechazu — więc pozostałaby jedynie Francja, która jednak z pewnością nie rzuci się samopas na Prusy i Rosję. Rosja rzucając podejrzenie na politykę wyzywającą Austrii i Francji zna położenie obecne Austrii, która nieuporządkowana na wewnątrz, zakłopotana finansami, nieorganizowana wojskowo nie może i myśleć o jakimkolwiek wmieszaniu się na zewnątrz chyba gdyby jej nóż do gardła przyłożono.

Była raz chwila, kiedy Rosji mogłoby być niebezpiecznym sojusz Austrii z Francją lecz chwila ta ubiegła z przytłumieniem ostatniego powstania polskiego. Wtenczas kiedy cała Europa sympatyzowała z walecznymi, którzy bez broni i bez odzieży przeszło 15 miesięcy stawiali najzaciętszy opór północnemu caratowi, kiedy nieznalazł on prócz Prus żadnego poparcia, wtenczas byłoby szczerze oświadczenie się za sprawą polską przez Austrię i Francję niemałego nabawiło kłopotu Rosję. Lecz dziś już inaczej...

Dziś jedynie rozpoczęcie kwestji wschodniej krwawym bojem ze strony Rosji wywołałoby opór Austrii, która i w takim razie bardziej jak na Francję liczyć będzie musiała na Polaków i Węgrów, którzy najlepiej pojmują niebezpieczeństwo dalszych zaborów północnego sąsiada. Wszystkie mocarstwa w Europie przezuwają zbliżenie tej koniecznej kryzys, lecz każde chciałoby ją oddalić w jak najpóźniejszy czas, bo nikt nieprzewidzi czyją klęską zakończy się ta walka wolności z barbarzyństwem. Obecnie wszyscy się jedynie przygotowują, aby ich wypadki nie zaskoczyły; jedna Austria spien sprawiedliwych, oby tylko przebudzenie nie było straszne.

Korespondencje.

Rostoka dnia 11go Grudnia 1867.

(F. S.) Na umieszczonej w dodatku do Dziennika Lwowskiego Nr. 201. z dnia 1go Grudnia 1867 korespondencją z Nowego Sącza z 26. Listopada 1867 krytykującą nieczynność rady powiatowej Nowo-Sądeckiej odpowiadam, iż w zupełności zgadzam się z szanownym korespondentem na to, że czynny wstępcze lub z zaniechania obowiązków pochodzące, a życia publicznego dotyczące winny być do świadomości kraju podawane, bez względu na to, czy owe czyny przez pojedyncze osoby, lub też przez całe korporacje były spełnione, bo kraj ma prawo znać ludzi którym powierza czynności publiczne i posługi obywatelskie, wszakże w tym razie jedynie czyny są miarą użyteczności i uzdolnienia — jak pobudki i wola są miarą wartości człowieka. Niemniej zgadzam się ze zdaniem szan. Korespondenta że chociaż obrany marszałek powiatowy — nie został potwierdzonym — to i tak Rada powiatowa a właściwie Wydział powiatowy może i powinien działać na drodze poufnej, zbierając materiały przygotowawcze. — Z drugiej strony jestem zdania, że czyny poddawane pod ocenienie lub pod ukaranie opinii publicznej — winny być dokładnie zbadane — sprawdzone, by im nie zabrakło niezbędnej cechy rzeczywistości; bo bez tego moralność publiczna, mogłaby w błąd być wprowadzona, czego znów dopuścić się nie wolno.

Wyjaśnić więc winienem, że szanowny korespondent mylnie był poinformowany o czynnościach ukonstytuowanej Rady powiatowej co do rzeczy przygotowawczych. I tak: gdy w dniu 16. Września b. r. obrano F. Stadnickiego na marszałka — zaraz w parę dni potem zawezwał on wszystkich członków Wydziału i wszystkich ich zastępców w celu naradzić się nad zbieraniem materiałów przygotowawczych, jak niemniej w celu wyjaśnienia niektórych niejasnych §.

ustaw obowiązujących Reprezentacją powiatową, i w skutek którego to wezwania członkowie powołani, z wyjątkiem paru — zebrał się w Nowym Sączu, i mimo to, że jeden członek wystąpił na owem zgromadzeniu z protestacją, że zwołanie i zebranie się członków wydziału i ich zastępców było nielegalnem, i dopóki marszałek i jego zastępca nie zostaną potwierdzeni — dopóty Reprezentacja powiatowa nie ma upoważnienia działać poufnie i przygotowawczo, to jednakże znakomita większość zgromadzonych członków nie podzielała zdania członka protestującego, — i rozebrawszy, które czynności należą do rzędu przygotowawczych — pozem podzielono się między sobą, co miał którego przysposobić, wykonać, nskutecznie. Później zebranie nie było, bo nie widziano potrzeby takowe zwoływać, ani też nikt takowej nie wykonał, nie przedstawił; a zwoływać zgromadzenia członków bez potrzeby, byłoby to marnować czas, trud i kosztą zwłaszcza, że niektórzy członkowie do 5ciu mil odległa od Nowego Sącza mieszkają.

Gdy Rada i Wydział będą mogły rozpocząć legalnie swoje czynności urzędowe, to najpewniej zaraz na pierwszym posiedzeniu otwartem Rady powiatowej będzie miał szanowny korespondent sposobność przekonania się, czy był lub nie było co zrobionem na drodze poufnej we względzie przysposobienia przedmiotów przedwstępnych; a jeśli Go sprawozdanie niezadowolilo, to wtedy wydział powiatowy żałować będzie, że szanowny korespondent nie podał do wiadomości publicznej swoich uwag, jakie czynności należą do rzędu przygotowawczych, w jakim razie wydział powiatowy Nowo-Sądecki byłby ze wdzięcznością korzystał z Jego uwag, jeźliby mieściły w sobie takie, których wydział sam niedostrzegł.

Nowiny z kraju i zagraniczy.

* „Gazeta Narodowa“ podała wczoraj zastraszający wypadek, jakoby na stryjskiej ulicy zamordowano mężczyznę, któremu złościny mieli zadać dwie rany ostrem narzędziem w głowę i wszystko na nim zrabować prócz koszuli i spodni. — Popłoch więc powstał, że we Lwowie z nędzy po ulicach zaczynają mordować. Otóż ów straszny wypadek inaczej się miał; niejaki szewc Mrzek, nie został ani zamordowany ani obrabowany, tylko skutkiem apopleksji upadł na kamienie, skaleczył sobie skronie i rękę i po dwugodzinnych głośnych jękach, które w przyległych domach słyszano, i gdy nikt na pomoc nie przyspieszył, wyzionął ducha i o 6½ godzinie na przeciw pralni wojskowej znaleziony i do szpitala głównego odwieziony został.

* Wczoraj o godzinie 4. po południu przy ulicy St. Anny znaleziono zwłoki nowo-narodzonego dziecięcia, które zdaje się były podarte. Wyrodna matka, którą wykryto, twierdzi że w skutek ciężkiej pracy nastąpiło przedwczesne tego dziecka urodzenie a następnie śmierć.

* W szpitalu umarła dnia wczorajszego wraz z nowo-narodzonem dziecięciem kobieta, w skutek okropnego pobicia przez kochanka.

* Rzeźnik H. przedwczoraj spotkał błąkającego się po ulicach miasta wolu, ujął go i odprowadził do c. k. dyrekcji policyj. Podczas opatrywania zbiega urzędnik policyjny zauważył pięknego fińskiego psa nieodstępującego od wolu. H. ani nikt z obecnych nie wiedzieli, do kogo pies ten należy i ząd się tam wziął, zagadka jednak poczęła się w krótko wyjaśniać, gdy bowiem wolu odprowadzono do landwójta a pies żadną miarą odpędzić się od niego nie pozwolił, nie wątpiono już, że wół i pies do jednego muszą należeć pana, jakoż w rzeczy samej odszukany właściciel nadspodziewanie znalazł i zbiegłego wolu i psa, który wdzając że wół ucieka, puścił się za nim w pogoń i nie odstąpił zbiega dopóty, dopóki jego pan nie odebrał go z rąk landwójta.

* Niedostateczne do życia płace mniejszych urzędników, do takiej ich doprowadzają ostateczności, że jak nam mówiono, jeden z takich urzędników prócz godzin biurowych pracuje u introligatora dla zarobku 25 centów dziennie na chleb dla swoich

dzieci, a inny znów przedstawił się u jednego właściciela domu potrzebującego dozorcę realności z prośbą powierzenia mu tej czynności.

* Tarnowska rada miejska wybrała jako reprezentantów swoich do rady powiatowej ks. Martusiewicza, adwokatów Bandrowskiego i Rutowskiego, obywateli miejskich Szeligiewicza, Lorbera, Polityńskiego i Szancera, i p. Pędrackiego, urzędnika magistratu. Korespondent który nam o tem donosi, jest mocno oburzony wyborem pp. Rutowskiego i Pędrackiego; my znając ni-co bliżej stosunki Tarnowa i zasługi obydwóch tych panów około dobra miasta nietylko że zdania korespondenta podzielać nie możemy, ale owszem sądzimy, że rada miejska nie mogła uczynić stosowniejszego wyboru.

* Z obowiązku kronikarskiego wypada nam zdać sprawę o szkole muzycznej pod kierownictwem pana Karola Kozłowskiego zostającej, i o stosunku tejże do Towarzystwa muzycznego. Do składu tego towarzystwa wchodzi znaczna ilość członków i od czasu do czasu urządzają się za staraniem tegoż wieczorki muzyczne; lecz szkoły muzycznej we właściwym tego słowa znaczeniu dopatrzyć się tam nie mogliśmy; a to dla tego, ponieważ kształcenie się w grze i śpiewie, z małym wyjątkiem dotychczas tylko dla zamożniejszej publiczności było przystępnem, z powodu zbyt wygórowanych cen wstępu. Pan K. zajmujący się urządzaniem bezpłatnych wieczorków muzycznych w kasynie mieszczaniskiem częściami usunął ten brak, prócz tego, jak się z ksiąg zapisowych szkoły muzycznej przekonujemy, w pobieraniu lekcji biorą tam udział uczniowie z rozmaitych klas, a kilkunastu pobiera naukę bezpłatnie. Staraniom zatem pana K. zawdzięczyć będziemy mogli rozpoznanie sztuki muzycznej, a rzecz to wielkiej wagi, gdyż właśnie z powodu braku takiej szkoły, któraby powyższym warunkom odpowiedzieć chciała, nie jeden talent w samym zarodku został pogrzebanym.

O towarzystwie muzycznym bowiem nie myśleliśmy nawet wspominać gdyż mimo subwencji krajowej i miejskiej jest ono w skutek złego kierownictwa blizkiem rozwiązania; żadnych nie wydało ono owoców i ponoś zakończy żywot swój jak zaczęło, to jest: wieczorkami muzycznymi w salonach zamkniętych i ograniczonych.

* Przesłano nam następującą odezwę: Dnia 29. Grudnia 1867 odbędzie się w Samborze o godzi-

nie 3 po południu w sali ratuszowej walne zgromadzenie oficjalistów prywatnych powiatu samborskiego celem ostatecznego zorganizowania się w Towarzystwo wzajemnej pomocy.

Do znanych z gotowości ofiar W. W. P. P. obywateli ziemskich i światłej publiczności miejskiej samborskiej, udaje się podpisany Wydział z uprzejmem wezwaniem, by raczyli tak szlachetną instytucję popierając jako członkowie wspierający Towarzystwo, jak najlichniej przystąpić. Z Wydziału powiatowego, Sambor dnia 16. grudnia 1867.

* W poniedziałek popełniono w Wiedniu straszną zbrodnię. Przybył tam z Szlązka w sobotę urzędnik telegrafu Ziehrer z żoną, dziećmi, pokojową i mamką. Zajął w hotelu z żoną i dziećmi jeden pokój a obok wzięł pokój dla służ. Ziehrer jest to ten o którym niedawno donosiliśmy, że odziedziczył wielki majątek i zamierzał jechać naprzód do Paryża. W poniedziałek rano o 4tej pokojówka usłyszała w mieszkaniu swoich państwa krzyki i jęki, wybiegła więc i ujrzała uchylwszy drzwi, jak Ziehrer dusił swoją żonę. Gdy spostrzegł służącą, rzucił się na nią z kijem okutym i uderzył w głowę tak silnie, że ta potoczyła się do swego pokoju. Wtedy Ziehrer zastzeplił z rewolweru swoją żonę i n. tych rannych córkę swoją dwuletnią, a kijem z główką ołowianą zabił cztero-miesięczną córeczkę i byłoby zabił także syna ośmioletniego, gdyby nie zbiegli się ludzie, którzy go pochwycili. Wszelako chłopiec jest bardzo niebezpiecznie od uderzenia gałką ranny. Mimo szamotania się, Ziehrer zdołał jeszcze odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru, którego mu nie umiano wydrzeć.

* Dziś ostatnie przedstawienie teatru francuzkiego; odegrane będą: *Un raout chez Mr. Ravel*, bouffonnerie en 3 partis, *Le fils de Giboyer* kom. 3 akt.

Gospodarstwo i handel.

* Według podanego w G. L. sprawozdania, odbył na galicyjską naftę, jest ciągle ożywiony. Z powodu złych dróg, sprowadzenie jej z Drohobycz do kolei, jest wielce utrudnione. Naftę rafinowaną płacą obecnie po 14 do 15 złr. — Z Czerniowiec dostawiano koleją do Lwowa kilka większych partii kukurudzy, przeznaczonych do gorzelni w wschodniej części Galicji. Z Morawii i Szlązka nadeszło do zachodnich obwodów kilka partii spirytusu, z kąd wzamian wywożą mięso do Wiednia dla sprzedaży na targowicy centralnej. Co do handlu zbożowego, ten zaczyna się ożywiać. Z Węgier dostawa zboża do Bochni i Tarnowa trwa ciągle.

Do Lwowa dostawiono z Rosji (na Brody) żyto dla transportowania go dalej do Prus. Jęczmień jest poszukiwany do browarów.

* Z Wiednia donoszą, że handel okowitą zupełnie w uspieniu, a ceny teje bez zmiany jak w zeszłym tygodniu: ofiarują po 57 $\frac{1}{4}$ kr. za stopień.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 20. grudnia 1867

Listy zastawne towarzystwa kredyt. gal. w. a. placą 78.25. Obligi indemnizacyjne galic. placą 64.05. Rubel papierowy rosyjski placą 1.66. Pruskie bilety kasowe placą 1.78.

Cennik izby handl. lwowskiej	Daja		Żadają	
	złr.	kr.	złr.	kr.
z dnia 19. grudnia				
Dukat holenderski	5	71	5	76
Dukat cesarski	5	74	5	80
Napoleon d'or	9	55	9	63
Półimperjal rosyjski	9	93	10	06
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
Rubel papierowy rosyjski	1	66	1	68
Talar pruski	1	78	1	80
Galic. listy zastaw. w. a.	78	11	78	58
Galic. listy zastaw. m. k.	82	10	82	60
banku hip.	93	94	94	51
Galic. obligacje indmiz.	65	93	64	44
Pożyczka narodowa	64	64	65	28
Akcje kolei żelaz. galic.	203	8	205	56
banku hipotecznego gal.	167	5	169	56
	72	5	75	50

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 20 grudnia.

	złr.	kr.
5% Metaliki	55	70
z procent. z maja i listopada	58	40
5% Pożyczka narodowa	65	—
Łasy pożyczki z roku 1860	82	10
Akcje banku wiedeńskiego	678	—
kredytowego	184	30
Łondyn 10 funtów szterlingów	121	30
Srebro	119	25
Dukat pojedynczy	5	76

Przyjechali do Lwowa

Dnia 19. grudnia.

PP. hr. Koziembrodzki J., pułkownik, z Tarnopola Bobrowski T., z Tarnowa. Hoffmann E., z Siedlisk. hr. Krasicki E., z Liska. Kämpfe K., z Lubyczy. Mysłowski J., z Zwiniaza. hr. Osten-Sacken W., z Warszawy. Kramkowski L., kap. z Pragi. Lityński E., z Litwinowa. Lewicki M., z Koniuszek. Szamlański M., z Krzywego. hr. Zamojski X., z Wołynia. Abrahamowicz J., z Trójcy. Kaszowski H., i T., z Delatyna. Osmólski W., z Góry. Prek T., z Sieleca. Maramorosz K. ze Stanisławowa.

Podczas tych słów wszedł człowiek bez zapukania, lat 50ciu, bardzo szpetny, bardzo wysoki i właściciel olbrzymiej zapewne ruptury, która przeszkadzała mu w chodzie.

— Monsignore — odezwał się prefekt policji do nowo przybyłego; mam zaszczyt przedstawić tu p. Griscellego, o którym kilka razy mówiliśmy ze sobą.

Pojawszy, żem w obecności dygnitarza rzymskiego, pokłoniłem się głęboko. P. Matteucci spojrział na mnie od stóp do głowy i rzekł:

— Zdaje się, iż pan nie jesteś zbyt ciekawym. Jako Korsykanin zapewne jesteś pan katolikiem. Nie ma nikogo, ktoby przybywszy do Rzymu, nie życzył sobie mówić z Ojcem św. ofiarując panu zapowiedzieć go do Niego, a pan odmawiasz?...

— Odmówiłem, gdyż nie mam ani nic do ofiarowania, ani nic do żądania... Byłbym w rozpacz, zabierając chwilę zastępcy Chrystusa Pana dla siebie, którą mógłby poświęcić tym, którzyby mieli jaką prośbę lub co do ofiarowania...

— Potrzeba jednak, abyś pan udał się ze mną do kardynała, który z nim chce się widzieć.

— Jeśli JExc. widzieć mnie żąda, leż namysłu służyć Jej będę.

(C. d. n.)

PAMIĘTNIKI GRISCELLEGO

szpiega tajnego

Napoleona III. i Cavoura.

(Ciąg dalszy.)

Za przybyciem mojem do wiecznego miasta, zaniósłem kardynałowi Milesi, dawnemu legatowi w Bolonii, list od jego kolegi, kardynała Viale, który mu przez tegoż, jak sobie czytelnicy przypomną, był dany. Kardynał Milesi, dawny minister i siostrzeniec Piusa IX, przyjął mnie na widok listu swego przyjaciela z wielką uprzejmością, upewniając mnie, żem pożądanym w Rzymie i że Ojciec święty i kardynałowie często wspominali o mnie, jako o człowieku, który wybawił kardynała arcybiskupa z rąk rewolucjonistów. Ofiarował mi pośrednictwo swoje w celu przedstawienia mnie Antonielimu, który jak się wyraził niezmiernie cieszył się moim widokiem.

Podziękowałem siostrzeńcowi papieża-monarchy, bez przyjęcia jednak jego ofiar i odwiezwszy groby apostołów udałem się do siebie. Młody jakiś człowiek szedł za mną krok w krok, kiedy się tylko obróciłem...

Nazajutrz wyszedłem na Pincio, z kąd był pyszny widok na siedm wzgórz wiecznego miasta; również zauważyłem, że i tu śledził mnie ów młodzieniec... Był to agent Antonellego. Kardynał Milesi zawiadomił bowiem kardynała-ministra o mem przybyciu; ten jednak, dowiedziawszy się, że nie przyjąłem propozycji przed-

stawienia mu się, nabrał do mnie nieufności i powierzył moją osobę pilnej uwadze jednego ze swoich szpiegów.

Znane jednak przysłowie: „Klin wybija się klinem.“ Szpieg przeciw szpiegowi... Jeśli więc jeden z nich przejrzał drugiego, ten drugi musi być pobitym... Aby tem snadniej oszukać agenta Antonellego, pierwsze kroki moje były do grobów św. Piotra i Pawła — poczem zwiedzałem kościoły, unikałem ludzi — a jeśli przypadkiem wdalem się z kim w rozmowę na przechadzce, w kościele lub w kawiarni, nie mogłem się dość nachwalić rządu rzymskiego, niemilosierdzie uderzając na piemonckich tyranów.

Po ośmiu dniach takiego chytrego polowania, otrzymałem rozkaz stawienia się na placu Montecitorio w mieszkaniu prefekta tamtejszej policji. Urzędnik, który mnie zawezwał przed siebie, było p. Porqualoni, naczelnik policji papieżkiej. Przyjął on mnie serdecznie, prosił mnie usiąść przy sobie i zażądał mych papierów.

— Czysta to formalność tylko, zapewniał, gdyż wiadomo nam, że pan przybywasz tylko w celu służenia Ojcu świętemu, a nie w zamiarach szkodenia mu...

— O!.. Dlaczegoż nie mam dwudziestu lat?! wykrzyknem w uniesieniu, nie byłbym czekał do dnia dzisiejszego, aby włożyć na siebie mundur papieski!... Sprawa Ojca św. jest sprawą moją i wszystkich uczciwych członków świata katolickiego.

Na święta
poleca handel korzenny
J.F. Kleina wdowy

we Lwowie 232 m.
wszelkie artykuły korzenne,
południowe owoce
a przedewszystkiem 360-3-6
WINO stołowe zieleniak po 50, 60,
80 kr. butelka,
RUM prawdziwy z Jamaiki miara 1.80,
2.40 i 2.80.
HERBATĘ po 1.50, 2, 3, 4 i 5.
jakoteż:
ŚLIWKI suszone prawdziwie tureckie
MIÓD przasny,
POWIDŁA węgierskie bardzo słodkie i
świeże wiedeńskie drożdże.

Ajencja

„Czasu“, dzienników krajowych
i zagranicznych
oraz koncesjonowane biuro do przy-
mowania inserat i pośrednictwa wi-
zowania paszportów za granicę
A. J. Piątkowskiego.

we Lwowie, przy placu katedralnym
pod liczbą 31.

przyjmuje wszelkie prenumeraty i inse-
raty na wychodzące w całej Europie cza-
sopisma, oraz zawiadomienia i ogłoszenia
do dzienników, sprzedaży lub kupna
realności, ziemopłodów i t. p. jako też:
obstalunki na winiety i bilety wizytowe,
adresy i wszelkie roboty litograficzne i
drukarskie jako to: dzieła, broszurki,
rejestra gospodarcze, leśnictwa, plakaty,
kartki pogrzebowe i t. d. Wzory wyż
wymienione można każdego czasu prze-
rzyć w ajencji. 248-1-4

Oraz przyjmuje prenumeratę na
„Pamiętkę dla rodzin polskich“,
która trwa do 28. grudnia 1867 za
złr. 3 cent. 50, później cena podwyż-
szoną zostanie na złr. 5, także i na
„Przegląd polski“ wychodzący w Kra-
kowie, kwartalnie złr. 3, półrocznie złr.
6, całorocznie złr. 12.

Fajeton

nowy, lekki i ładny i
poczwórny z zupeł-
nem nakryciem z
wszystkimi walizami i fartuchami, za
umiarkowaną cenę jest do sprzedania na
ulicy Łyczakowskiej Nr. 166, we Lwowie.
435-1

322-9-10

SKŁAD

Mikulczyńskiego szkła

ulica Krakowska 1. 77.

CYLINDRY jakiegokolwiek wielkości
po 5 centów.

Na podarunki świąteczne
fajki i cygarniczki

w rozmaitych eleganckich kształtach z porowego węgla drzewnego
zrobione, posiadające tę własność, że paląc z takowych, nieprzyjemny
smak pierwiastku tytoniowego: amoniak itp. głównie zaś bardzo szko-
dliwy zdrowiu jad zawarty w nikotynie zupełnie absorbują, a wła-
ściwą przyjemność w smaku przy kurzeniu tytoniu podnoszą.

Fabrykant LOUIS GLOKKE w Hessen Kassel poleca owe fajki
i cygarniczki prócz eleganckiego wykonania także i po najtańszych ce-
nach tuzinami u pp. Opuchlaka & Nitscha pojedynczo u pp. J.
Jaskólskiego i H. & M. Müllerów we Lwowie. 374-2-4

Do Rodziców

którym zależy na wychowaniu swych dzieci!

Zajęcia domowe i publiczne nie zawsze pozwalają rodzicom kierować wychowaniem swych
dzieci tak, jakby tego sami pragnęli — trzeba więc koniecznie pomocy z innej strony. Pomocą
tą jest szkoła, atoli nauczyciel mający kilkudziesięciu uczniów pod swoim dozorem, nie może
dokładnie uważać na każde z powierzonych mu dzieci. Jak widzimy, pomoc jaką daje szkoła,
nie zupełnie wystarcza, trzeba jej na innej poszukać drożdze. Tą drogą jest książka nauczająca
dzieci, jak ma postępować, by wyrosło na pociechę rodzicom i pożytek kraju. Taką to książką,
której arkusz jeden wychodzi co tydzień z ładnymi rycinami, jest pismo czasowe wychodzące
we Lwowie pod tytułem:

„Opiekun polskich dzieci.“

Takowy zawiera przedewszystkiem:

274-2

ustępy z dziejów ojczyznych, opowiadania historyczne i religijne, powiastki na tle
narowym, życiorysy znakomitych ludzi, powinszowania, wiadomości z dziedziny przy-
rody, geografii i gospodarstwa. Oprócz tego mieści także pomniejszych poezyjki, za-
gadki i godziwe rozrywki podniecające ducha młodzieży do myślenia i nauki zarazem.

Celem tego pisma jest przeto kształcić serce i umysł dzieci na podstawie religijnej i
narodowej. To też rodzice, którym zależy na tem, by dzieci ich wyrosły w duchu moralnym
na dobrych synów ojczyzny, niewątpliwie na pismo to dla swych dzieci będą ambonować.

Nader niska cena, bo tylko 3 złr. całorocznie albo 1 złr. 50 kr. na pół roku, pozwala
i mniej zamożnym, a o wychowanie swych dzieci dbałym rodzicom pismo to zapisać.

Prenumeraty przyjmują wszystkie urzęda pocztowe za przekazem należności do wyda-
wnictwa „Opiekuna“ we Lwowie. Tom I. z r. 1867 dostać można za cenę 1 złr.

Za pośrednictwem wydawnictwa „Opiekuna“ można dostać następujące publikacje — po zni-
żonych cenach, d. kad zapas wystarczy: Obłężenie Jerozolimy przez Tytusa z mapą ziemi św. 30 kr., —
Wilia Bożego Narodzenia powieść J. Dzierżkowskiego 30 kr. — Geograficzno-statystyczny opis królestwa
Galicyi 30 kr. — Imionospis poległych i straconych ofiar w powstaniu r. 1863 (z rycinami) 50 kr. — Przy-
błeda, komedia w 2 aktach 30 kr. — Ręcznik oprawny „Przyjaciela domowego“ z r. 1865, 1866 i 1867
pojedynczo po 2 złr. 50 kr., albo wszystkie trzy razem 6 złr.

Obraz Świętych i błogosławionych polskich, litografia duża 2 zlr.; tenże w ozdobnej fotografii
1 złr. — Nadto pośredniczy wydawnictwo w przesłaniu własnie wyszłych i na korzyść pewnego podupad-
łego, obywatela przeznaczonych sześciu fotografi większych rozmiarów, zdjętych z rozmaitych obrazów
kompozycji pierwszorzędných artystów. Te obrazy przedstawiają: 1. Aniołowie u Piasta; 2. Wprowadze-
nie do Polski wiary chrześcijańskiej; 3. Władysław Jagiełło i Jadwiga wprowadzają wiarę chrześcijańską
na Litwę; 4. Bitwa pod Warną; 5. S. Jadwiga wyprawia syna przeciw Tatarom; 6. Żółkiewski pod
Cecorą. — Cena tych sześciu obrazów 4 złr.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY.

Rada nadzorcza c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku
Hipotecznego uchwaliła w myśl §. 77. statutów wypłacić
akcjonariuszom z dotychczasowych czystych dochodów
Banku 5% na zaliczkę na rachunek kuponów dopiero
dnia 1. lipca 1868 płatnych.

W skutek tego główna kasa c. k. uprzyw. galic. akcyj-
nego Banku Hipotecznego wypłacać będzie

począwszy od dnia 2. Stycznia 1868 r.

posiadaczom kwitów tymczasowych na które 80 złr. w. a.
wplacono.

po złr. 2 wal. austr.

Kupony należy przedłożyć spisane na podwójnej konsygna-
cji w arytmetycznym porządku.

Kasa uwidoczni wypłatę na dotyczącym kuponie.

Lwów 15. grudnia 1867.

423-2-7

DYREKCJA.

HANDEL
J. S. Jürgensa

poleca na kolędy
przy nadchodzących świętach

z pierwszych fabryk Wiednia i zagranicznych w największym doborze i
w najnowszym guście

WYROBY GALANTERYJNE

francuskie i angielskie perfumerje i mydła, toalety, pularesy,
portemonnais, portofeuilles na papiery, albumy, cygarniczki,
torbeczki damskie zawierające potrzeby do hafsu i szycia, również zna-
czny zapas biletów noworocznych z powinszowaniem imienia i kart
wizytowych — litografowane i wyciskane, wszelkie potrzeby do pi-
sania i rysowania, jako też papiery listowe z literami (monogra-
mami) białe lub w różnych kolorach wyciskaniem.

Wielki zapas obrazów, stalorytów i odbić olejnych.

Wszystkie towary sprzedają się podług jakości po cenach na-
umiarkowanych.

420-2-2